

Pojechałem do Opola nieco wyjąłowany trzyletnią nieobecnością na festiwalu. Chciałem naocznie przekonać się o tym, czy posiada on nadal dawną rangę i czy istotnie jest tak ważny dla polskiej piosenki.

Zresztą jeśli człowiek zajmuje się muzyką rozrywkową przez cały okrągły rok, to może poświęcić jeszcze tych kilka dni uczestnicząc w jej krajowym święcie; tym bardziej że — jak w wydawnictwie festiwalowym stwierdza Maryla Rodowicz — *Żyje się właściwie — od festiwalu do festiwalu. Rok się zaczyna 1 stycznia, a dla nas — w połowie czerwca...* Po prawdzie, to chciałem także z przekory obejrzeć XIII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej ze względu na jego kolejną liczbę. „Trzynastka” okazała się wyjątkowo feralna dla jury, które zakończyło swoje obrady niewypałem, jakiego od dawna w opolskim amfiteatrze nie było: postanowiono nie brać pod uwagę przy nagradzaniu i wyróżnianiu piosenek, pierwotnie zaplanowanego jako punktowany, koncertu „Przeboje sezonu”. Najciekawsza była jednak motywacja tego posunięcia zawarta w protokole jury, gdzie napisano, że byłoby *nieluszone ocenianie już wcześniej wylansowanych piosenek*. Oznacza to ni mniej, ni więcej, tylko tyle, że nikt z jurorów (a także nikt z członków Komisji Artystycznej) nie wiedział, iż w koncercie przebojów znaleźć się muszą szlagiery czyli utwory znane, lubiane, popularne. Stąd też w zgoła innym nastroju niż poważni kontestatorzy muzyki mogą rozpocząć spisywanie pofestiwalowych refleksji. A skoro jury pominęło w swym werdykcie najbardziej chwytliwe piosenki ostatnich miesięcy, niechże tytuły kilku najpopularniejszych antenowych przebojów posłużą mi jako zwiastujące poszczególne partie materiału. A zatem...

CZAS RELAKSU

Osoby bezpośrednio uczestniczące w festiwalu opolskim podzielić można na dwie grupy: publiczność i artystów. Szczególnie dla tych ostatnich nadodrzańską konfrontacja muzyczna czasem relaksu raczej nie jest. Wprawdzie Andrzej Rybiński śpiewa *mój Packard mnie niesie do celu podróży* ale większość i tak wie, że chodzi o PAGART. Jednocześnie chęć uczestniczenia w

Krzysztof Drzewiecki

KFPP wiąże się z antyrelaksem psychicznym typu: wystąpię, nie wystąpię. Nie wiem, jak to wyglądało w tym roku u Wojciecha Skowrońskiego, którego zabrakło na estradzie. Dlaczego nie ma pana Skowrońskiego? — pytał na inauguracyjnej konferencji prasowej pewien dziennikarz z Poznania — przecież on miał przebój *Ja to się cieszę* (tak jakoś powiedział — przyp. mój) *byłe czym*. Chyba jednak ludzie na festiwalu są do siebie bardzo przyjacielsko nastawieni: np. siedzący tuż za mną wszechwiedzący red. Wróblewski prześpiewał niemal całą piosenkę wraz z Andrzejem Koziołem.

Jeśli chodzi o redaktora Andrzeja Wróblewskiego, to na ostatnim festiwalu przejął się on do tego stopnia śpiewanym przez Elżbietę Błach (nb. słusznie nagrodzoną) utworem *Zrozumieć ptaka*, że pod koniec imprezy zaczął gubić swoje „Ibłsowe” (oj, chyba zbyt pawle!) piórka. Na razie zgubił dwa — czerwone i żółte. Pierwsze z nich przyznał jako specjalne wyróżnienie głównemu reżyserowi amfiteatralnych koncertów — **Oldze Lipińskiej**, drugie zaś — pozwolił znaleźć Andrzejowi Zaorskiemu, który defilował w okolicach Danuty Rinn w doskonale skrojonym garniturze nawiązującym stylowo do mody „retro” (te krótkie nogawki!) i gwizdał ciut nieczysto na dekorację czyli bramkę piłkarską.

Pozostając przy płcie nożnej, pragnę postulować, przez najbliższych jedenaście miesięcy, przyznawanie na festiwalu opolskim także żółtych i czerwonych kartek. I gdyby tak jeszcze, od czasu do czasu, dyskwalifikacje...

NA LUZIE

Wracając do reżyserii, to zdania były podzielone. Ja sam w głębi duszy od-



POKUTA W OPOLU

wości dotychczasowych festiwalu. Padają także piosenki. Jedna po drugiej.

DO LEZKI LEZKA

Każdy, kto uważnie śledził muzyczne wydarzenia w stolicy polskiej piosenki, mógł zauważyć bez trudu, że nasza rodzima produkcja pop music nie tylko usiłuje wychodzić na rynek międzynarodowy. Importuje także sporo z Zachodu. I to bez cła i dewiz, bez licencji. Przebywający aktualnie za granicą Janusz Kondratowicz, autor tekstu piosenki Wodeckiego *Teraz już sam*, przewracał się na pewno niespokojnie w łóżku podświadomie wyczuwając, że piosenka z jego słowami rozpoczyna się dwoma taktami utworu *Blood, Sweat and Tears*. Od razu w koncercie szlagierów znalazła się polska prapremiera *Suger Baby Love* (w wolnym tłumaczeniu z angielskiego: „Cukier baby kocha”) w wykonaniu „Trubadurów”. Również koncert debiutów świadczył o tym, że wśród naszej muzycznej młodzieży nie brak utalentowanych kopiśków: przykład: polskie wydanie Mungo Jerry z grecką nazwą „Eden”.

Po tym, co dotychczas powiedziałem, nie wyda się chyba niczym nadzwyczajnym, że nagroda dziennikarzy przypada imprezie nie punktowanej — „Spotkaniom z balladą”, które mogło szczerze rozbawić uczestników. Była to chyba jedyna godziwa impreza spośród towarzyszących.

Nastrój konferencji prasowej, podtrzymywany koniakiem i pepsi, był raczej ponury. Nie stawiając diagnozy, szukano recepty. Nagle — gdy dyskutowano o ludycznym charakterze festiwalowych piosenek — głos zabrał red. Kiszakiewicz ze śląskiej „Panoramy”, który nazwał wyglupem występ Andrzeja Rosiewicza, stwierdzając jednocześnie, że jeśli będzie kiedykolwiek leczony w zakładzie zamkniętym, to nie chciałby, aby nastąpiło to z powodu muzyki rozrywkowej. Co do mnie, tylko pod jednym warunkiem nie przytaknę na temat owej kuracji: jeśli choć raz redaktor Kiszakiewicz zaprezentuje tak swobodny i zdrowodowcipny show, jak to zazwyczaj robią Andrzej Rosiewicz i jego koledzy z „Hagawu”, których widownia przez prawie dwadzieścia minut nie chciała puścić ze sceny. To była jedna z nielicznych przerw na uśmiech...



Wiele mówi się o formach nowego kształtu „Opola”. Istnieją ponoć propozycje realizacji festiwalu w oparciu o nowe zasady programowe. O sprawie — coraz głośniejsze wśród uczestników i sympatyków. Zwierając się festiwalowym wydawcom Urszula Sipińska powiedziała m. in.: ...wydaje mi się, że dotychczasowa forma festiwalu piosenkarskich, także i w innych krajach, zaczyna się już powoli przeżywać i czas chyba pomyśleć o dokonaniu pewnych modyfikacji. Czy nie warto byłoby się, na przykład, zastanowić nad tym, aby festiwal trwał tylko jeden dzień? Na przykład: niech koncert premierowy zawiera nie więcej niż dwadzieścia pozycji, rzeczywiście najlepszych i niech by je prezentowali najmłodszy, debiutujący wykonawcy. Natomiast czołówka piosenkarska, moim zdaniem, nie powinna uczestniczyć w konkursie, lecz przedstawiać swój najnowszy dorobek — w postaci krótkich mini-recitali. Niestety ta propozycja zabiłaby „igrzyskowość” opolskiego giganta. A tego nie wolno nam robić, bo przecież — mimo wszystko — „z Opolem fajnie jest”. Co zrobiłaby bez niego cała piosenkarska branża za rok w porze rozkwitania kwiatów? Na XIII Festiwalu tak naprawdę zakwitli nam znów: Włodzisław Korcz i Wojciech Młynarski. Na dobrej ku temu drodze znajduje się także Alicja Majewska i może jeszcze ktoś. Oby następnym razem bukiet był większy! — są to (podobnie jak w tytule nagrodzonego utworu Andrzejów: Zielińskiego i Jastrzębca-Kozłowskiego) życzenia z całego serca. ■

czuam, jako ta sosna w *Ludziach bezdomnych*, wewnętrzne rozdarcie. „Wychowana” na studyjnych „Gailux-showach” Olga Lipińska po raz pierwszy dysponowała wedle własnej woli opolskim amfiteatrem, ale nie nadzwyczajnego z tego nie wynikło. W gruncie rzeczy nowe pomysły to przede wszystkim wprowadzenie, innego niż przyjęty dotychczas, sposobu zapowiadania piosenek. Krystyna Sienkiewicz, Krzysztof Materna i Jan Tadeusz Stanisławski dali trochę posmaku śp. „Maratonu kabaretowego”, choć momentami co poniektórzy wzdychali do czasów Kydryńskiego i spółki. I rzeczywiście. Cała konferansjerka inspirowana przez reżysera była jakby nie z tego programu. Momentami niejednorodność gatunkowa następujących po sobie punktów widowiska bywała rażąca, gdyż całkowicie rozpraszała atmosferę oceniania poszczególnych utworów; jak bowiem — niezależnie od tego, jakie się ma zdanie o piosence — dopasować charakter zapowiedzi dowcipkujących konferansjerów do songu prezentowanego przez kamikadze polskiej piosenki — Stana Borysa. Ten sam zarzut postawić można w przypadku dialogu profesora mnielemanologii stosowanej ze swym estradowym kolegą, gdzie na pytanie: „Grupa krwi?” pada odpowiedź: „Nie, grupa SBB”, co ma nawiązywać do tytułu *Z których krwi krew moja*, za którym ukrywa się tekst paradramatyczny.

Niemniej jednak tym zwłaszcza, którzy „chcieli przy tym być” (jak np. wspomniany Borys) niektóre żarty mogły przypaść do gustu. Nie mówię już o humorystycznych pomyłkach: „Budka suflera” — „Sutka buflera”, ale raczej o rajdowej maszynie perkusyjnej Andrzeja Dąbrowskiego, tudzież o jego pozakonkursowych (w czasie przerwy)

udawanych występach jako modela zakładów odzieżowych. Jeśli nie w roli piosenkarza i perkusisty, to przynajmniej w tym fachu ma Dąbrowski dużą przyszłość. Ale to był tylko flirt z modą. A tak poważnie, to wydaje mi się, iż właśnie takie „grepsy” przydawały całości prawdziwie festiwalowej atmosfery. Absolutnie! Uważam też, że o wiele lepiej wypadł Krzysio Krawczyk, który jako pierwszy na tej imprezie potrafił rozgrzać publikę.

CIĄGLE PADA

Muzycznie — utwory niewiele ustępowały współtworzącej je warstwie literackiej. Pomagający piosenkarzom dawny „Camer-Ton” śpiewał dosyć „Bene (Nati)”, ale lepsza była — moim zdaniem — orkiestra festiwalowa pod dyktando Andrzeja Trzaskowskiego i Tomasza Ochalskiego. Jednak i ona ustępowała niektórym stałym zespołom. *Skład orkiestry nieco nam się zmienił. Wyszli tutaj muzycy, którzy czuli swing, którzy grają jazz...* — mówił Andrzej Rosiewicz prezentując Asocjację „Hagaw”.

Najlepszej aranżacji jury dopatrywało się w dziele Jana Ptaszyna Wróblewskiego pt. *Kolega maj*. Jest to przede wszystkim dziwne z tego powodu, że piosenkę przedstawiono na koncercie „Przeboju sezonu”, a tego przecież dostojni sędziowie nie oceniali. Może więc dlatego niebo zapłakało nad festiwalem w dniu ogłoszenia wyników? Deszcz przywiódł z sobą możliwość odtworzenia w transmisji telewizyjnej aktualnego przeboju „Czerwonych Gitar” — *Ciągle pada* (w pierwszym dniu — wyjęty z programu TVP!). Razem z piosenką Seweryna Krajewskiego ciągle padało wiele pytań, propozycji i wątpli-

